

ZAKPRESS



Miesięcznik Studencki

Grudzień / Styczeń nr 3 (XLVIII) 2009/2010



Temat numeru:

**Bóg się rodzi...
Tradycja
Bożego Narodzenia –
czy zmieniła się z biegiem lat?**

W numerze:

**Nowa rubryka z
ciekawostkami..**

Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej:
www.umcsbp.pl

Podlaska Fundacja Wspierania
Talentów:
www.pfwf.com.pl

+Wstęp+**+Spis treści+**

T ym razem nasza gazetka wychodzi w postaci dwumiesięcznika. Powiększona o nowe pomysły, grubszy numer scala informacje z ostatniego czasu. Na początek składam wszystkim serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku 2010 – mnóstwa radości i pomyślności w nadchodzącym czasie. W pierwszym noworocznym numerze zapraszam do przejrzenia nieco wzmocnionej dawki recenzji. Warto także wspomnieć o krótkiej relacji z wigilii, która odbyła się w naszym Kolegium. Postaraliśmy się także przywołać wspomnienia z przed prawie 50 lat. Opowieść Pani Rozalii – o rodzinnym, polskim Bożym Narodzeniu. Mamy także ogłoszenie dotyczące Samorządu Studentów KL UMCS w Białej Podlaskiej. Jeżeli i wy macie różne pomysły na rozwój Żakpressu – zapraszamy na nasze spotkania. Przekonajcie się sami, co przygotowaliśmy... Przyjemnej lektury.	ECHOLALIE	3
	Ciekawostki...	4
	Dzień otwarcia...	6
	Zamiast felietonu – Wena	8
	TEMAT NUMERU: Wspomnienia- Świąt Bożego Narodzenia	10
	Polskie tradycje świąteczne.	14
	Rozmyślenia...	16
	Krótką relacja z wigilii.	18
	SESJA...	19
	RECENZJE – muzyka i książka	22
	KOMIKS Ł.N.	27
	HUMOR MIESIĄCA	28
	OGŁOSZENIE	29
	Życzenia świąteczne – Koło Humanistów	30
	SENTENCJE	31
	Życzenia świąteczne – redakcja Żakpressu	32

Redaktor naczelna
Joanna Aleksandruk

+Echolalie+

*„Umieć żyć to: żyć lekko bez lekkomyślności,
być wesołym bez swawoli, mieć odwagę bez brawury,
zaufanie i radosną rezygnację.”*

Theodor Fontane

+Ciekawostki+

Naukowcy z Londynu "ulepili" najmniejszego na świecie bałwanka.

Przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku brytyjscy naukowcy stworzyli najmniejszego w świecie bałwanka. Jego wysokość sięga 16 mikronów, co stanowi jedną piątą grubości ludzkiego włosa. "Ulepił" go zespół naukowców z londyńskiego Krajowego Instytutu Fizyki.

Bałwanka wykonano z koralików, stosowanych do kalibrowania mikroskopów elektronowych. Przy pomocy laserowego promienia bałwankowi wykonano oczy i usta. Brakuje mu tylko nosa-marchewki. Zdjęcie bałwanka opublikował londyński "Times".



Piżama, która przytuli.

Naukowcy z Singapuru szukają sposobu na przekazywanie dotyku "na odległość" - najlepiej przez Internet. Według nich, rodzice już niedługo będą mogli wirtualnie przytulić swoje dziecko przed snem, jeśli tylko założą ono specjalnie zaprojektowaną piżamę. Pierwszym krokiem było stworzenie kamizelki dla zwierząt, która wyręcza właściciela w ich głaskaniu. Bezprzewodowym kubraczkiem, zakładanym domowym zwierzątkom, można sterować za pomocą komputera. Wibracje sprawiają, że zwierzę czuje się dotykane i głaskane przez swego pana - twierdzą naukowcy z Nanyang Technological University.

Wydrążył tunel, żeby parkować koło domu.



Trochę to trwało, ale po 14 latach sukces uwieńczył dzieło i pewien indyjski rolnik mógł w końcu zaparkować ciężarówkę przed swoim domem. Żeby tego dokonać, musiał wydrążyć tunel w skalistej górze. Zrobił to, posługując się dłutem i młotkiem. - Nie mogłem parkować ciężarówki koło domu, bo drogę blokowała mi góra - powiedział agencji Reutera 53-letni Ramchandra Das ze stanu Bihar we wschodnich Indiach - Musiałem zostawiać ciężarówkę kilka mil dalej, więc postanowiłem coś z tym zrobić. Władze nie widziały możliwości przyjscia wieśniakowi z pomocą, więc Das, który obawiał się, że ktoś ukradnie mu stojący daleko od domu pojazd, wziął się do roboty sam.

Zwrócił do szkolnej biblioteki książki wypożyczone 51 lat temu.

Dawny uczeń pewnego liceum w Phoenix zwrócił do szkolnej biblioteki dwie książki wypożyczone 51 lat temu - wraz z 1000 dolarów dobrowolnej kary. Pieniądze oraz książki zostały przysłane do biblioteki szkoły w Camelback przez anonimowego nadawcę z wyjaśnieniem, że oba tomy przez pomyłkę opuściły stan Arizona, kiedy ich użytkownik przeprowadził się razem z rodziną. Na dołączonej do książek kwotę złożyła się kara w wysokości 2 centów za każdy dzień.

przetrzymania oraz pewna nadwyżka na wypadek, gdyby w ciągu ostatniego półwiecza zmieniły się zasady naliczania kar.



Zmierzone prędkość korka od szampana.

Friedrich Balck z Clausethal Technical University zmierzył prędkość, z jaką korek od szampana wystrzeliwuje z butelki. Według niego, po porządnym potrząśnięciu, ciśnienie wewnątrz sięga 2,5 bara, co po zwolnieniu drucianej blokady rozpędza zatyczkę do 40 km/h. Jak donosi szwajcarska gazeta *Le Matin*, podczas eksperymentu Niemiec posłużył się aparaturą fotoelektryczną i akustyczną, a także badał nacisk wywierany przez korek na kartkę papieru. Naukowiec twierdzi, że hipotetycznie korek mógłby osiągnąć szybkość nawet 100 km/h.

Wychodował lisa arktycznego; myślał, że to pies.



Pewien Chińczyk ze zdumieniem odkrył, że pies, którego wychowywał od szczenięcia, jest w rzeczywistości rzadką odmianą lisa arktycznego. Kupując psiaka podczas ubiegłorocznej podróży służbowej mężczyzna był przekonany, że staje się posiadaczem białego szpica miniaturowego. Z czasem okazało się, że zwierzak bardzo opornie poddaje się tresurze, często gryzie i zdradza dosyć nietypowe dla psów zachowania, zaś jego ogon robi się coraz dłuższy. Po konsultacji w miejscowym ogrodzie zoologicznym właściciel dowiedział się, że jego "pies" to objęta ochroną rzadka odmiana lisa arktycznego, więc postanowił pozostawić zwierzę pod opieką profesjonalistów.

Więcej informacji można znaleźć na:

<http://ciekawostki.eu/>

+Artykuły+

Dzień otwarcia

Halo halo, Mietku – halo halo, Franku, czyli sprawozdanie z otwarcia nowego (?) supermarketu w małym miasteczku.



Na początku chciałbym zaznaczyć, że nie jest to artykuł, którego tematem jest otwarcie sklepu, lecz opis zachowań ludzkich z nim związanych.

Nowy, będący jeszcze w trakcie powstawania, budynek od dawna przyciągał uwagę i był źródłem plotek oraz przypuszczeń. Mijając go widywałem ludzi pilnie podglądających tablicę budowlaną i narzekających, że „sklep spożywczy” to dla nich zbyt ogólna informacja. To jest, według, mnie zwyczajnie śmieszne.

Później, kiedy prace przygotowawcze były już na etapie przywożenia towaru, ciekawość wzrosła wraz z liczbą zainteresowanych. Zdarzało mi się widzieć ciekawskich stojących przed szybą i podziwiających fascynujący show pt. „Układanie towaru na półkach”. Spotkałem się nawet z sytuacją, że jakaś star-

sza pani jeździła w kółko rowerem po parkingu wyciągając szyję będąc koło wejścia, aby choć przez chwilę zerknąć, co się tam w środku dzieje. Nie wiem, co to miało być, chyba jej się wydawało, że taki dynamiczny zwiad jest bardziej dyskretny od sterczenia przed szybą. (To jest jeszcze śmieszniejsze.) A efekt był odwrotny.

W końcu nadszedł dzień otwarcia. Przechodziłem rano obok, widziałem parking zastawiony autami tak, że nawet maluszka by się już tam nie wcisnęło. Mijałem wielu przechodniów. Od razu rozpoznawałem, kto z nich idzie szturmować nowy sklep – zakupowy obłęd w ich oczach był bardzo wyraźny. Wracając do domu po zajęciach weszliśmy z kolegą do środka. Znajomy ugrzązł w tasemcowej kolejce na dobre 20 minut, więc czekając na niego przy wejściu miałem dużo czasu, aby poobserwować klientów. Jedno słowo mi przychodzi do głowy, kiedy chcę nazwać to, co widziałem: paranoja.

Wózków brakowało bez przerwy. Najbardziej zdeterminowani stali pod drzwiami i rzucali się na wychodzących z błaganiami o odstąpienie wózka. Jeden pan chciał nawet wychodzącej klientce zapłacić, aby dała mu wózek jak najszybciej. Nie było sekundy, żeby drzwi się nie otwierały, ludzie biegali jak w amoku. Trudno było uniknąć skojarzeń ze skeczem, do którego

Po co wchodzić do supermarketu, skoro nie zamierza się nic kupić? Nie rozumiem. Niektórzy swoje sklepowe wyprawy zapętlali – wychodzili od kasy z pustym wózkiem i wchodziłi jeszcze raz – tego tym bardziej nie rozumiem. Ciekawe były też rozmowy, które od czasu do czasu wpadały mi do ucha:

„- Pan nic nie kupuje? – Nie, ja tylko wpadłem pooglądać” (dwóch panów rozmawiających przy wejściu utrudniając ruch), albo „...to jeszcze nic, to jest druga fala taka, rano było jeszcze gorzej!” (ochroniarz do znajomego, który przyszedł na zakupy).

Bardzo mnie ubawiło to, że ludzie nie rozumieją dwóch słów: „wejście” i „wyjście”. Wchodzili wejściem, a wychodzili...wejściem. Cóż z tego, że drzwi wejściowe wyposażone są w fotokomórkę tylko od zewnątrz? Polak potrafi sobie i z takim problemem poradzić – stali pod drzwiami i czekali, aż ktoś z zewnątrz wejdzie w pole fotokomórki i umożliwi im przemknięcie „pod prąd”. Nie wszyscy byli tak bystrzy. Jedna młoda dziewczyna waliła w drzwi pięściami, kiedy nie chciały się otworzyć, dzieciak próbował je na siłę rozchylić ręcznie a dwie starsze panie zostały zatrzaśnięte, bo nie zdążyły się prześliznąć – jednej utknęła ręka, a drugą najzwyczajniej ścisnęły zamykające się drzwi. Zgroza.

Sporo wrażeń, jak na 20 minut spędzonych w supermarkecie. O autentyczności wszystkich zaręczam, jakkolwiek byłyby one absurdalne. A co w tym wszystkim najśmieszniejsze? Co naj-

dziwniejsze? Najgłupsze? To, że ten nowy sklep, to Biedronka, która w mieście ma już jeden budynek. Jaką atrakcją jest więc otwarcie drugiej, takiej samej? Dla drobnomieszkańskiej masy widać wielką. Z czego to wynika? Z chorego konsumpcjonizmu, czy z braku ciekawszych wydarzeń w mieście? Nie wiem. Wiem za to, że nowa Biedronka wyludniła tego dnia połowę domów w całej miejscowości i okolicach. Ciekawi mnie tylko, ilu klientów miał dzisiaj ten starszy supermarket.

* L.N.



+Zamiast felietonu+

Przy biurku, nad pustą kartką, sennie opierając głowę na ręce siedział Marcin i leniwie bawił się długopisem. Na szafie za nim siedziała Wena i wesoło machała nogami. W krótkiej zielonej sukience, z warkoczykami i radosnym, lekko złośliwym uśmiechem na twarzy wyglądała prześlicznie. Patrzyła na Marcina z wysokości górnych pótek.

- Może byś mi pomogła łaskawie, co? - spytał Marcin, nie odwracając głowy znad kartki.

- Nie chce mi się - Wena wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

- Jak mam tworzyć dobre teksty, gdy nie chcesz mi pomóc? - zastanowił się chwilę - Jak mam tworzyć cokolwiek, gdy nie chcesz mi pomóc?

- Hah. To już twój problem "wielki twórco" - Wena bawiła się znakomicie.

- Czyli mam rozumieć, że nawet kilku słówek nie szepniesz?- ton Marcina był spokojny, choć gdy-

by mu się przyjrzeć, można byłoby zobaczyć, że jest zrezygnowany i zmęczony niemożliwością napisania czegokolwiek - nawet króciutkiego wierszyka, zwrotki, rymu?

- Słuchaj kotek - Wena przestała żartować- zwróć się do swoich dokumentów. Masz tam kilka prac prozą i sporo wierszy. Pamiętaj, jak to razem pisaliśmy? Dlaczego tego gdzieś nie zaprezentujesz?

- Eee... bo to...yyy - Marcin zająknął się- no wiesz...

- Tak miśku? - ton Weny przekłuwał tysiącem zimnych ostrzy

- Te długie teksty są bardzo osobiste, a te krótkie są...za krótkie

- Aha. Czyli...

- Czyli nie nadają się do publikacji- chciał, żeby zabrzmiało to stanowczo, lecz nie sądził, by się udało

- "Nie nadają się do publikacji" phah! - Wena widocznie poczuła się urażona - skoro tamte teksty nie nadają się do publikacji, to

- Oj nie gniewaj się, mała - Marcin odwrócił się do Weny i patrzył na nią, wzrokiem Kota w Butach ze *Shrecka*.

- ...

- No dobrze. Zrobimy tak: ty mi pomożesz stworzyć coś nowego, coś tak dobrego, jak tamto, a ja też opublikuję jakieś krótkie wierszyki pisane w czerwcu i lipcu, co ty na to?

- Najpierw pokażesz coś ze starych zasobów, a potem ja ci pomogę stworzyć coś nowego.

- Hmm - Marcin uważnie patrzył na Wenę - napiszemy coś razem i jak uda się to opublikować, to od razu pokażę kilka swoich..znaczy naszych poprzednich dzieł, oki?

- Oki - Wena znów się rozjaśniła

- To tworzymy?

- Poczekaj, poczekaj. Jak mam ci coś podpowiadać, gdy mnie niczym nie karmisz?

-Jak to niczym cię nie karmię? Przecież czytam...

- Co? - Wena brutalnie przerwała Marcinowi - mangi? No faktycznie, tam jest tekstu co niemiara... Hmm, co jeszcze, gazetę z programem? Etykietkę na butelce coli?

- Czytałem też dłuższe rzeczy przecież...

- Hahahaha - Wena wybuchnęła śmiechem - chcesz mi wcisnąć, że blogasek 14-latki, czy żony Kazimierza Marcinkiewicza to godna pożywka dla mnie?

-To może mam się wkręcić w jakieś opowiadania interaktywne, czy pisać zatruwające ilości recenzji czegoś?

-Beze mnie, to ty tam nawet słowa nie naskrobiesz.

-Trwają studia...teraz będę czytał więcej- przez chwilę zastanowił się, czy rzeczywiście tak będzie-lektur jest sporo, a niektóre są nawet dość ciekawe.

-Ale już dosyć Wertera, błagam

-Wiem wiem. Poczytamy sobie Fredrę, czy jakieś dobre fraszki, dramaty, dłuższe przyjemne wiersze

- Dziecięce rymowanki?- Wena się ucieszyła- Bardzo lubię te dziecięce rymowanki- zeskoczyła z szafy i zaczęła podskakiwać na łóżku

- Tak, krótkie, śmieszne, przyjemne dziecięce rymowanki przede wszystkim

- Jeeee, ekstra!

- Ekstra - uśmiechnął się Marcin- To co, spróbujemy teraz coś stworzyć?

- Spróbujmy - Wena radośnie do niego podbiegła - wybacz, że tak

cię wcześniej nagle opuściłam-
dodała cichutko

-Jasne, dzięki, że teraz chcesz
pomóc.

-Bardzo chcę – Już po chwili
zaczęła mu coś szeptać na
ucho, a mistrz wziął się za pisa-
nie.

Przy biurku siedział Marcin i
tworzył. Obok niego stała Wena i
szeptała mu na ucho coraz to
lepsze pomysły, rymy, zwroty
akcji. Oboje pragnęli, by ich
współpraca trwała jak najdłużej.

- M.S.



+Temat numeru+

„Bóg się rodzi...”

*Dawno, dawno temu w Boże
Narodzenie – wspomnienia z
dzieciństwa Pani Rozalii...*

(...a w tle - powinna pojawić się
muzyka z kolędami)



Boże Narodzenie od wielu,
wielu lat kojarzone jest z rodzinnymi
spotkaniami przy wigilijnym stole,
dzieleniem się opłatkiem, kolędowa-
niem i radowaniem świątecznym cza-
sem. 64-letnia pani Rozalia z Terespoła
także wspomina ten szczególny czas z
jej dzieciństwa. W jeden z grudnio-
wych, długich wieczorów opowiedziała
mi o Bożym Narodzeniu z jej młodości.
Wówczas, gdy była jeszcze małą
dziewczynką...

Sam wieczór wigilijny, to dla każdego z nas piękny czas. Rodzinny, świąteczny posiłek, niecierpliwe czekanie na pierwszą gwiazdkę. Czy w Pani domu oczekiwano pierwszego znaku świąt? Gwiazdki?

(p. Rozalia) -O tak. Jak jeszcze żyli moi rodzice, przyjeżdżała cała rodzina. Było nas siedmioro. Przyjeżdżały siostry, bracia wraz ze swoimi rodzinami. Zanim zabłysła ta pierwsza gwiazdka, rozkładaliśmy dwa duże stoły, a mama nakrywała. Kładła biały obrus, a pod nim w czterech rogach stołu sianko. Atmosfera była bardzo przyjemna. W domu unosiły się zapachy potraw wigilijnych, ktoś nucił kolędę, każdy się uśmiechał. To był niezwykle wesoły i szczególny czas. Często wyglądałam przez okno. Szukałam gwiazdki, która zapowiadała przybycie Jezuska na świat. Gdy już nastąpił ten moment, paliliśmy świece, brat czytał Pismo Święte, a następnie mówiliśmy modlitwę.

Tradycja związana z pierwszą gwiazdką przetrwała do dziś. Chociaż ostatnio słyszy się w kościołach, że kolacja wigilijna powinna rozpocząć się o godzinie 18.00. Jednak nie wszyscy się stosują do rad kościoła w parafiach w Polsce. A jak było z opłatkiem? Czy opłatek jako pierwsza, brała najstarsza osoba w rodzinie?

(p. Rozalia) -U nas tata zawsze brał pierwszy opłatek. Podchodził do mamy

i składał jej życzenia. Później dzieliliśmy się już wspólnie – po kolei. Mama życzyła nam przede wszystkim zdrowia, uśmiechu, a tata spokoju, wytrwałości. Uwielbiałam te chwile, kiedy każdy każdemu prosto z serca mówił coś dobrego. Czasami płynęły nawet łzy, bo w takiej chwili najlepiej było przeprosić za złe rzeczy, które się w minionym roku wydarzyły. To były nasze chwile pojednania. Na twarzach mieliśmy uśmiech, a przede wszystkim szczerość. Przy stole zawsze zostawialiśmy (tak jak i dziś) jedno wolne miejsce – dla zbłąkanego przybysza. Kocham te tradycje. A po kolacji – chodziłam razem z tatą podzielić się opłatkiem z naszymi zwierzętami. Opłatek wkładaliśmy zwierzętom do pokarmów – to też część tradycji. Przecież tworzyliśmy wspólną rodzinę.

Skoro o tradycjach mowa, to zapytam o wigilijne potrawy.

(p. Rozalia) -A więc, na stole było obowiązkowo 12 potraw. Tak jak dziś, jest też 12 potraw. Jest to robione na znak dwunastu apostołów Pana Jezusa. Przy pachnącej, żywej choince razem cieszyliśmy się świętami. Do dziś dnia zawsze przygotowuję: kluski z makiem, kapustę z grzybami, kapustę z grochem, pierożki z kapustą i grzybami. Są też śledzie, ryba, racuchy, karp w galarecie i kompot z suszonych owoców. Hm, pamiętaliśmy o barszczu z uszkami, pasztecikach i ziemniakach.

Dzisiaj dodatkowo przygotowuję grzybki duszone w oleju. Razem z rodzzeństwem liczyliśmy potrawy. Koniecznie musiało być ich 12 i musiały być postne. Mama przygotowywała przepyszny czerwony barszcz z uszkami. Idealnie doprawiony, taki jak to się mówi - jak u mamy.

A po kolacji? Kolędownaliście razem z rodziną? Odwiedzał Was Mikołaj? A właśnie, jak wyglądał Mikołaj? Tak jak dzisiaj, czy nie?

(p. Rozalia) -W trakcie kolacji śpiewaliśmy kolędy. Moją ulubioną jest „Lulajże Jezuniu...” Spokojna, prosta, cicha. Po kolacji, już przy kolorowej choince, śpiewając także kolędy czekaliśmy na Mikołaja i kolędników. A choinka była cała w naszych ozdobach - takie było zadanie dzieci. Wstążki, łańcuchy, wycinanki - każda ozdoba była przez nas zrobiona. Najpierw przychodził Mikołaj. Mikołaj zakładał sobie taty kozuch na lewą stronę, żebyśmy niczego się nie domyślali, miał wówczas puchaty wełniany płaszcz. Miał dużą czapkę, mróz na wąsach i dzwoneczek. Zawsze przynosił nam cukierki, czekoladki, a kiedyś dostałam małą szmacianą lalkę. Dla niegrzecznych miał różgi. Małe gałązki - przeznaczał je żartobliwie dla chłopców. Później Mikołaj wyruszał już w dalszą podróż, a my czekaliśmy na kolędników. Rzecz prosta, że za Mikołaja podawał się tata. Odpowiednio zmieniał

sobie głos na taki gruby - „mikołajski”. Późnym wieczorem - przychodzili kolędnicy. Czterech - pięciu chłopców, pastuszkowie i diabełek, czasami była z nimi dziewczynka przebrana za Maryję. Kolędnicy mieli wielką kolorową gwiazdę, którą kręcili. Śpiewaliśmy kolędy, dawaliśmy im trochę słodyczy, a później przygotowywaliśmy się do pójścia na świąteczną mszę.

Pasterka? Wszyscy razem chodziliście na pasterki?

(p. Rozalia) -Tak, to znaczy - ten kto doczekał się to poszedł. Pamiętam, jak tata zaprzęgał konie do sań, czasami doczepialiśmy też z tyłu małe sanki i jechaliśmy. Konie miały janczary - to takie małe dzwonki przyczepione do uprzęży dla konia. I jak on biegnie, to jest miły wydźwięk tych dzwoneczków. Kiedyś były zimy bardzo mroźne i śnieżne, więc było mnóstwo radości z takiej nocnej wyprawy. Nocnej - to raczej była pora podobna do nocy, bo śnieg silnie odbijał światło gwiazd i księżyca, a więc było jasno. Dziś już nie liczymy na takie mrozy. Mrozy jak mrozy, ale śnieg nas opuścił dawno. Jestem ciekawa, czy spadnie chociaż trochę na tegoroczną Wigilię. W drodze też śpiewaliśmy kolędy- praktycznie cały wieczór skupiał się na śpiewaniu. Bo to był przecież radosny czas Narodzenia Chrystusa.

Na pastercie zawsze było mnóstwo ludzi. Kościół był wypełniony po brzegi. Była odprowadzana uroczysta Msza Święta. Na cześć Bożego Narodzenia.

No tak, dużo było ludzi. Myślę, że dziś także sporo osób w nocy przychodzi ta taką pasterkę. Przecież takie Święta, to piękne Święta. A w jaki sposób świętowaliście następne dni? Jaki był pierwszy, a jaki drugi dzień Świąt?

(p. Rozalia) -Pierwszy dzień Świąt był również rodzinny. Siedzieliśmy w domu, opowiadaliśmy ciekawe historie. Czasami chodziliśmy na wspólny spacer, dokarmialiśmy w lesie zwierzęta. A drugi dzień spędzaliśmy na odwiedzinach bliskich.

Cicha noc, święta noc...- dziękuję za poświęcony na rozmowę czas. A z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę Pani wszystkiego co najlepsze. Przede wszystkim zdrowia i radości z życia. Niech tegoroczna Wigilia będzie dla Pani czasem spędzonym w rodzinnym gronie, spędzonym na kolędzie i rozmowie.

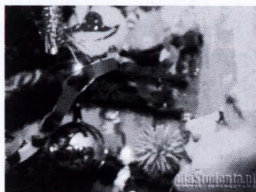
(p. Rozalia) –Dziękuję i ja również życzę wesołych świąt. Niech spadnie śnieg – to będzie nam weselej.

Po rozmowie z Panią Rozalią jestem pewna, że większość świątecznych zachowań przetrwała w nas do dziś. 12

postnych potraw, kolejność dzielenia się opłatkiem, wspólne kolędowanie, czy nawet Mikołaj. Dziś, pomimo całej świątecznej gonitwy za prezentami, pośpiesznego przebierania się za Mikołaja – niech każdy z nas znajdzie chwilę na uchwycenie najcenniejszych rodzinnych chwil.

Bo przecież „Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem...”.

* J. A.



Wesołych Świąt !

+Artykuły+

Polskie tradycje świąteczne.



Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia warto przypomnieć o tradycjach, które pomalu gasną w dzisiejszych czasach. Należy o nich jednak pamiętać i robić wszystko, aby dalej były przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Tradycyjna polska Wigilia powinna rozpocząć się wraz z zabyśnięciem pierwszej gwiazdy na niebie, która jest symbolem gwiazdy Betlejemskiej. Kiedy cała rodzina zgromadzi się już przy stole, odmawiana jest modlitwa a następnie głowa rodziny

odczytuje fragment Ewangelii św. Mateusza lub Łukasza który odnosi się do narodzin Jezusa. Po zakończeniu czytania przechodzi się do łamania opłatkiem z najbliższymi i składania sobie nawzajem najlepszych życzeń. Jest to piękny zwyczaj, wszyscy są dla siebie mili i każde nieporozumienie odchodzi w niepamięć.

Przy stole powinno być jedno wolne nakrycie, dla niespodziewanego gościa, które kiedyś symbolizowało miejsce dla bliskich, którzy nie żyją i są obecni duchem.

Teraz należy przypomnieć tradycje związane z samą kolacją. Pod białym obrusem powinno znajdować się sianko, które symbolizuje narodziny Jezusa w stajni. Według tradycji wszystkie potrawy na stole wigilijnym powinny być postne, czyli bezmięsne, ale także nie mogą być przygotowywane na tłuszczach zwierzęcych- od 2003 potrawy bezmięsne są jedynie zalecane. Samych potraw powinno być dwanaście a mianowicie: barszcz z uszkami, kluski z makiem, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, kompot z suszonych owoców, ryby

przyrządzone na różne sposoby, kapusta z grochem, kutia, paszteciki z grzybami, oraz zupa migdałowa. Wszystkie osoby zgromadzone przy stole powinny spróbować każdej potrawy, co ma im zapewnić zdrowie i szczęście przez cały rok. Po kolacji wigilijnej cała rodzina zasiada do wspólnego śpiewania kołęd. W końcu nadchodzi moment najbardziej wyczekiwany przez dzieci - prezenty, które w różnych regionach Polski przynoszą różne osoby np. dzieciątko, gwiazdka, Aniołek, gwiazdor lub Mikołaj.

O północy odprawiana jest w kościele pasterka, która upamiętnia oczekiwanie i modlitwę pasterzy zmierzających do Betlejem. Wtedy właśnie ludzie zamieniają się w takich pasterzy i zmierzają do świątyni, aby zobaczyć nowonarodzonego Jezusa.

Podobnie jak w Polsce Wigilię obchodzi się na Litwie, w Czechach i na Słowacji. W Grecji w świąteczny wieczór dzieci chodzą od domu do domu i w zamian za śpiewanie kołęd dostają słodycze. W Belgii Wigilia jest dniem przeznaczonym na ceremonie religijne i przedstawienia upamiętniające narodziny Jezusa. W Danii podczas Wigilii podaje się

pieczoną kaczkę a na zakończenie ryż z migdałami.



* E.R.



Rok 2010 ogłoszono:

- *Międzynarodowym Rokiem Różnorodności Biologicznej (ONZ)*
- *Rokiem Fryderyka Chopina*
- *Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym*
- *Rokiem Bitwy pod Grunwaldem*
- *Rokiem Marianny Orańskiej w Województwie Dolnośląskim*
- *Rokiem Króla Kazimierza Wielkiego w Będzinie (Stowarzyszenie Ratujmy Kościół na Górcy)*

Według chińskiego zodiaku, rok 2010 to rok tygrysa...



Mieszkańcy Azji witają Nowy Rok, witają rok Tygrysa. Jak podaje tradycja w astrologii chińskiej Tygrysy chronią przed duchami, ogniem i złodziejami. Znak Tygrysa jest także jednym z najszcześliw-

szych znaków, spadając zawsze na cztery łapy zarówno w interesach jak i w życiu osobistym.

+ *Rozmyślania* +

A w przychodni w dzień piątkowy takie słyszy się rozmowy...

To już nie wierszyk lecz polska rzeczywistość. Kolejki, brak zorganizowania i wszechobecne chamstwo to niestety chleb powszedni.

Siedzę w przychodni, czekam na lekarza, który spóźnia się już 25 minut. Oczywiście nie mam pewności czy zostanę przyjęta, bo zabrakło dla mnie numerka. O zgrozo! Kiedyś wnoszono modły by nie mieć numeru, dziś – trzeba o niego walczyć. Musimy być ponumerowani, zaszkladowani, dopiero pojawia się szansa, że ktoś zacznie liczyć się z naszymi potrzebami. Jak na ironię czytam Gombrowicza a z rejestracji poza intensywnym zapachem kawy dobiega rozmowa. Mianowicie o ciemnocie

ludzi. Kompetentne panie pielęgniarki (tak je nazywam aczkolwiek nie jestem pewna ich wykształcenia) oceniają! Rozmowę sprowokowała dzwoniąca z prośbą zapisania do lekarza, pacjentka. Niestety, nie znała nazwiska pani doktor i to jest właśnie owa ciemnota. Wstyd! Każdy powinien znać nazwiska lekarzy i najlepiej, pań z rejestracji. Nie do pomyslenia żeby nazywać lekarza np. dermatologiem. Drodzy pacjenci informatory w dłoń i uczymy się po kolei wszystkich nazwisk, albo stwórzmy podręczne kompendium dla zapominalskich. Przecież nie możemy narażać szacownej obsługi przychodni na tak żenujące sytuacje!

Beztroscy oczekujący mają z kolei inne tematy.

1 Ciepło tu. Dobrze palą.

2 Noo. Dobre kaloryfery i gumoleon a nie płytki to tak od podłogi nie ciągnie.

To mi się podoba. Pochwała, zadowolenie. Aż chce się słuchać.

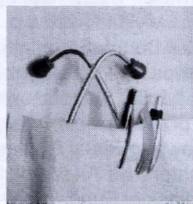
Inni zastanawiają się o której jest autobus na dworzec, czy lato „będzie”, czy „nie będzie”. Spokój nie trwa jednak długo. Zdeenerwowany mężczyzna wrzesz-

czy na kobietę z małym dzieckiem na rękę:

3 A co mnie obchodzi, że pani na chwile! Ja tu czekam do państwowego lekarza, na którego pół pensji płacę. Nie dość, że nie przychodzi, ja już spóźniłem się do pracy to jeszcze pani mi się tu wypycha. Nikogo nie przepuszczam! Wszystkim się spieszy!

Rzeczywiście, czas to pieniądz. A waluta jest ważna, szczególnie w dobie kryzysu, ale czy nie można by spokojniej...? Dziecko wystraszone, matka ze łzami w oczach. Przecież to żadna koryść. Jak system i obsługa nie dają nam wsparcia to przynajmniej jako pacjenci trzymajmy się razem. W kupie siła!

* Olga L.



+Artykuły+



Wigilia w Kolegium.

15 grudnia 2009 roku (wtorek) Koło Naukowe Słowistów wraz z opiekunem p. dr Agnieszką Dudek-Szumigaj zorganizowali spotkanie wigilijne w Kolegium na ul. Piłsudskiego. Współorganizatorami spotkania były również Koła Naukowe Archiwistów, Humanistów i Dziennikarzy.

Podczas kameralnej wigilii gościli przedstawiciele władz naszego Kolegium, wykładowców p. dr Agnieszkę Dudek-Szumigaj, p. dr Martę Nowosad – Bakalarczyk oraz p. dr hab. Marka Kwapiszewskiego, a także przedstawiciele starostwa powiatowego Białej Podlaskiej, Duszpasterstwa Akademickiego oraz Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów.

W miłej, ciepłej atmosferze uczestnicy wysłuchali czytań z Pisma Świętego zarówno w języku polskim, jak i w starocerkiewno - słowiańskim, po czym przedstawiono część artystyczną spotkania. Krótkie wystąpienie studentów wprowadzało nastrój iście typowo świąteczny, a to za sprawą śpiewania kolęd i odczytywania wiadomości o obyczajach Świąt Bożego Narodzenia. Po tradycyjnym przełamaniu się opłatkiem czas umilany był ciekawymi rozmowami w tle grającej melodii pastorałek.

Tego dnia budynek Kolegium był przepelniony świątecznym nastrojem, ruchem a przede wszystkim radością wspólnego spotkania.

* J. A.



+ S.E.S.J.A. +



Sesja – a dokładniej? – System Eliminacji Studentów Jest Aktywny.

Uf powiało przerażeniem...

Czas rozkoszy – Boże Narodzenie błogo upływa, Sylwester ucieka z wielkim hukiem, a studenci pozostają (ironicznie ujmując) z przemiłą myślą o zbliżającej się sesji egzaminacyjnej. W tym roku trwa ona od 23 stycznia do 6 lutego. Można to ująć w jeden sposób – decydujące 14 dni. Każdy student chciałby, aby tydzień przed nią trwał miesiąc lub więcej. Istnieje już nawet znane powiedzenie: "W tym roku sesja znów zaskoczyła studentów".

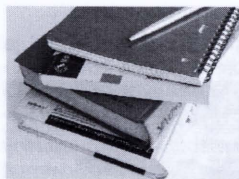
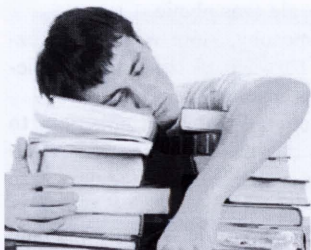
Są tacy, co w tym czasie opierają się na tzw. "dopalaczach"- rozwiązanie dobre, ale czas płynie.

Są i sposoby, które w optymistycznych barwach ukazują nam te niezbyt lubiane realia.

Po pierwsze **dobra organizacja to klucz do sukcesu**. Pierwszy sposób opiera się na prostej zasadzie – zdać egzamin w terminie „zerowym” - pierwszym - o ile wykładowca daje taką możliwość. Wówczas napięcie emocjonalne jest nieco mniejsze, a przygotowanie z dobrych notatek – swoich bądź znajomych – to już pół sukcesu.

Po drugie – **uczenie się z mnemotechniką**. Taka nauka to sposoby zapamiętywania oparte na wyobraźni i skojarzeniach. Przykładowo mamy do zapamiętania rodzaje przypadków. Możemy to ująć w postaci komicznego zdania. Każda pierwsza litera wyrazów to pierwsza litera kolejnego przypadku: **Mały Domek Czerwonych Biedronek Nadepnął Maż Wawrzonek**. Lub mamy kłopot z cyframi rzymskimi: (50, 100, 500, 1000): **Lecą Cegły, Dom Murują**.

Po trzecie to yyy... kawa, dopalacz, kawa, dopalacz... Uda się, uda się.



Jak walczyć ze stresem?

Taka taktyka też pomaga - **ucmy się ze zrozumieniem, robiąc sobie przerwy na aktywność fizyczną i relaks** - jeśli rozumiemy to, co czytamy - nie tylko wkuwamy- mamy poczucie lepszej znajomości tematu i napięcie bywa o wiele mniejsze



Więc mamy już zarys tego, jak się uczyć, a jak się uodpornić na stres? Lecimy dalej...

Kluczem do walki ze stresem jest opanowanie myśli co go we mnie wywołuje i jak ja reaguję. Doskonałym ćwiczeniem jest postawienie się przed lustrem. Zaczynamy obserwować własne reakcje – gestykulację, wygląd twarzy. Należy pamiętać, że na niej malują się nasze emocje, samopoczucie. I tutaj pracujemy nad bogaceniem ruchu podczas mówienia. To jest dość istotne, nikt nie chciałby, gdyby wykładowca podczas egzaminu po pierwszym spojrzeniu i pytaniu „odniósł wrażenie”, że błądzisz jak dziecko we mgle. Polecam też techniki relaksacyjne oparte na głębokich oddechach, taka kuracja sprawi, że nasz oddech jest zdecydowanie bardziej regularny, co powoduje lepsze przygotowanie się do sytuacji stresowych. Polecane jest oddychanie głębokie, wypuszczać powietrze nosem i powtarzać ten

proces przynajmniej kilka razy. Uda się, uda...

Najważniejsze jest też **pozytywne myślenie**. 50% nasze dobre przygotowanie + 50% szczęścia = musi się udać! :)

Statystki pokazują SPOSÓB NA SESJĘ:

Egzaminy w "zerówkach" i dłuższe wakacje. – 33%

Podejście na luzie, zawsze pozostają terminy wrzesniowe. – 15%

Przekładanie czego się da na wrzesień i przygotowywanie się na spokojnie. – 3%

W przerwach między egzaminami snucie szalonych, wakacyjnych planów. – 5%

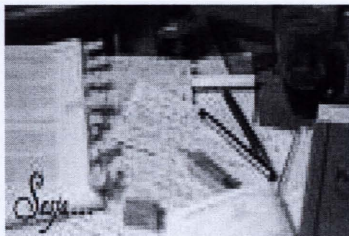
Nauka przez całą dobę, tuż przed egzaminem. – 16%

Dokładny plan: poniedziałek - biblioteka, wtorek - notatki z I semestru itd. – 11%

Wspomagacze - kawy, herbaty, napoje energetyczne. – 10%

Nauka w większej grupie - wiedza szybciej wchodzi do głowy. – 7%

[<http://student.interia.pl/tylko-unas/ankiety/moj-sposob-na-sesje-egzaminacyjna-to/wynikij>]

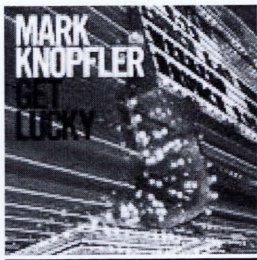


Na koniec jeszcze jedna uwaga: im więcej egzaminów zdajemy, tym każdy kolejny może okazać się łatwiejszy. ..zdać - wiem, to nie jest tak hop siup, ale przecież musi się udać, co nie? :) Powodzenia!

* J. A

+Recenzje+

MUZYKA



Mark Knopfler „Get Lucky”

Jeśli kiedykolwiek spotkaliście się z twórczością zespołu Dire Straits na pewno wiecie, że Mark Knopfler to nie byle kto. Brytyjski wirtuoz gitary stworzył takie klasyki jak Sultans Of Swing czy nieco przejmujący i równie doskonały utwór Brothers In Arms. Po zawieszeniu działalności zespołu Knopfler zdecydował o karierze solowej wydając w 1996 roku pierwszą płytę sygnowaną własnym nazwiskiem. „Get Lucky” wydane we wrześniu tego roku póki co zamyka dokonania mistrza i jest

już szóstym krążkiem w jego dorobku.

„Get Lucky” jest płytą niezwykle stylową i wysmakowaną, choć niekoniecznie innowacyjną, co dla niektórych zdaje się być wielkim atutem. Knopfler przyzwyczał nas bowiem do swego specyficznego stylu, będącego wypadkową rocka, bluesa, folku a nawet country. Płytę otwiera skoczny „Border Reiver”, w którym obok klasycznego instrumentarium usłyszymy zarówno smyczki jak i akordeon czy fujarkę. I to właśnie czyni tę płytę niesamowitą. Instrumentalne smaczki budują niepowtarzalny klimat, co słychać dobitnie utworach „Hard Shoulder” oraz „So Far From The Clyde”, będącymi zresztą pięknymi balladami. Najbliższym twórczości Dire Straits jest kawałek zatytułowany „Cleaning My Gun”. Usłyszymy w nim charakterystyczne, jedyne w swoim rodzaju przesterowane brzmienie, będące wizytówką Knopflera, podobnie jak jego ciepły, spokojny i relaksujący głos.

Utwory są tu proste i refleksyjne. Refleksyjność przejawia się także w tekstach, w których Knopfler przywołuje swoje wspomnienia z dzieciństwa i robi to tak sugestywnie, że podczas słuchania albumu sam poczułem się jak dziecko. Wspominałem swoje przeżycia i cieszyłem się w głębi ducha jak szkrab z nowej zabaweczki.

Nie dajcie się zmylić spokojem sączącym się z głośników. Niektórzy twierdzą, że jest to płyta dla podstarzałych tatusiów, którzy z roku na rok coraz bardziej zwalniają tempo by znaleźć chwilę wytchnienia. „Get Lucky” zadowoli każdego, kto w muzyce ceni przede wszystkim klimat, subtelność oraz emocje podsycone ciepłem i pozytywnymi wibracjami, a to nic innego tylko esencja „knopflerowskiego” stylu.

* R.B.

Ramka:

Wykonawca: Mark Knopfler

Tytuł płyty: Get Lucky

Data wydania: wrzesień 2009



Mark Knopfler

MUZYKA



Rammstein – Liebe ist für alle da

Rammstein to jeden z tych zespołów, które dają słuchaczom tylko dwie opcje – albo kochasz, albo nienawidzisz. Przeciętny telewidz Vivy, czy MTV powie, że *Liebe ist für alle da* to kolejny twór obłąkanych dewiantów z Niemiec. Jest jednak w nich coś wyjątkowego. Coś, co dało im światową sławę mimo, że nie szli na żadne kompromisy z popkulturą i jej standardami. Coś, co sprawiło, że boi się ich nawet *Metallica*. Wystarczy ten zespół dobrze poznać, zwrócić uwagę na teksty i ich przekaz, a *Rammstein* nas oczaruje. Ostatni album jest - czymś nowym, ale jednak dobrze znanym. Jego zawartość to harmonijne połączenie surowości z początku kariery i bogactwa melodii z dwóch ostatnich krążków. Utwory na nowej płycie nie są tak motoryczne, jak np. na *Sehnsucht*, ani nie zachwycają różnorodnością

aranżacji, jak *Rosenrot*, są jednak w pewnym sensie wypadkową twórczości tych dwóch bardzo różnych okresów istnienia *Rammsteina*. W odstawkę poszło dawne zamiłowanie zespołu do elektronicznych dźwięków – przeważa organiczne granie na tradycyjnych instrumentach. Teksty jak zwykle zmuszają do myślenia za pomocą terapii szokowej. Jak to zwykle bywa – czego boją się dotknąć „przyzwoici” artyści – o tym *Rammstein* gra bez skrupułów. Muzycy nie powstrzymali się kiedyś od skomentowania w piosence *Mein Teil* słynnej sprawy kanibala szukającego ofiar w Internecie, a więc w nowym albumie nie przepuścili też Josefowi Fritzlowi. Historia ta zresztą dobrze komponuje się z całością materiału. Opowiada on bowiem o eksternalnych formach miłości. Formach, które dla zdrowego człowieka są zwyrodnieniem uczuć, a nie zdrową miłością. Próbkę takiej twórczości zespół zaserwował już w poprzednich albumach. Jest to szokujące, ale niestety poparte przykładami wziętymi z życia. Kto inny odważyłby się głośno piętnować te patologie, jeśli nie następne twórcze sobie sam, "arty-sto".

Rammstein? Najlepszymi, według mnie, utworami są: *Waidmanns Heil* oraz tytułowy *Liebe ist für alle da*. Ciekawie prezentuje się też *Fruhling in Paris*, którego początek stylizowany jest na fransuską piosenkę z lat '60. Słabych punktów w moim odczuciu jest niewiele. Osobiście przeszkadza mi wykrzykiwany charczącym głosem refren w *B******(Bückstabü)*. Wiem, „czepiam się”, ale rytm perkusji w zwrotce *Fruhling in Paris* mógłby być nieco wolniejszy. Co do piosenki pt. *Pussy* i promującego ją teledysku, który zobaczyć można chyba tylko na „czerwonych stronach www”, powstrzymam się od wnikliwych komentarzy, bo to temat na długi i burzliwy wywód o środkach, po jakie desperacko sięga się w celu zdobycia rozgłosu w mediach.

* L. N.

KSIĄŻKA

„Buick 8”

Autor: Stephen King

Tłumaczenie: Maciejka Mazan

Wydanie oryginalne: 2002

Wydanie polskie: 2003

Wydawnictwo: Prószyński i S-ka

Ilość stron: 336

Nigdy nie rozumiałem ludzi pasjonujących się starymi samochodami. Pali to mnóstwo, 90% czasu trzeba przy takim ekspozycie dłużyć, aby łaskawie zaczął jeździć, do tego kosztuje tyle co trzy nowe. Ale cóż, hobby mogą być różne, moim jest czytanie książek z zakresu literatury grozy i pewnie dla kolekcjonerów starych samochodów to ja byłbym dziwakiem. Wspominam o tym dlatego, że czytałem ostatnio książkę, którą spokojnie mógłbym polecić fanom "retro" jazdy.

Buick 8, klasyczny już dziś model roadmastera z rodziny *General Motors*, byłby spełnieniem marzeń młodego Neda Wilcoxa, sieroty po tragicznie zmarłym policjancie ze stanu Maine. Byłby, gdyby nie okazało się, że pojazd tylko z wyglądu przypomina to, czym przemierzamy się na co dzień, a jest bramą do innego, nieznanego nikomu świata, przy którym chrześcijańskie piekło wygląda niczym kurort wypoczynkowy. Ba, okazało się, że jest to brama działająca w obie strony

- równie dobrze można przez nią wejść jak i wyjść...

Tak mniej więcej wygląda fabuła książki o mało zachęcającym tytule, z którego wymową miałem niemałe kłopoty. Wypożyczyłem ją dość przypadkowo, miała niezwykłą okładkę, a ten tytuł - poza tym, że był trudny do przeczytania, spełnił swoją rolę - zaintrygował mnie. Szybko przebrnąłem przez niewiele ponad 300 stron wartkiej i bardzo ciekawie opowiedzianej historii. Właśnie narracja jest największą zaletą tej książki: dostajemy zbiór kilkunastu opowieści, których narratorami są policjanci, przyjaciele nieżyjącego ojca Neda. Taki zabieg doskonale się sprawdził, każdy z bohaterów opowiada inaczej, od krótkich, urywanych myśli po długie, erudyjne wywody. Ciekawe to się miesza, dodatkowo niektóre postaci dodają fakty, o których inne nie wspomniały. King bazuje na wybiórczości ludzkiej pamięci: te same wydarzenia mogą zostać inaczej zapamiętane przez różne osoby. Cały ten pomysł bardzo dobrze wpłynął na odbiór dzieła, czyta się bardzo łatwo, na co wpływ ma oczywiście niebanalna fabuła. Stanowi ona drugi, bardzo mocny plus. Jest zakręcona, ciekawa, oparta na oryginalnym pomysłem. Dodatkowo poznajemy bardzo charakterystycznych bohaterów, przejmujemy się losem Neda i pasjonujemy opowieściami Eddy'ego Jacobis'a oraz reszty. Słowem, kolejny raz pisarz z Portland nakreślił wiarygodne, niejednowymiarowe postacie, co jest niewątpliwie kolejną zaletą powieści. Aby

zakończyć wątek pozytywów dodam, że Buick 8 naprawdę straszy, ciarki nieraz przejdą po plecach czytającego, który będzie się nerwowo rozglądał dookoła... Jeśli chodzi o minusy, to w zasadzie są tylko dwa: długość, a w zasadzie krótkość dzieła, a także słabe, w stosunku do reszty, napisane bez pomysłu zakończenie. Te 336 stron dostajemy w dość małym formacie, zadrukowanym za to sporą czcionką, dlatego książka za szybko się kończy.

Warto przeczytać, dla świetnych emocji, które dostarcza i dreszczy na plecach, dla własnej satysfakcji, dla zabicia czasu... W sumie każdy pomysł jest dobry. Polecam!

* M. W.



nawiązałem w tytule - emeryci rzeczywiście nie wyglądali na wycieńczonych.

+Komiks+ t. N.

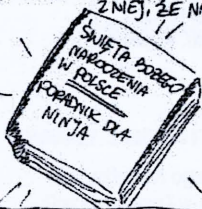
NINJA POW-TON



JEŚLI CHCESZ SPĘDZIĆ ŚWIĘTA
W OBCEJ KULTURZE, ZAPOZNAJ SIĘ
Z TEJ OBYCZAJAMI



SKORZYSTAJ ZE WSKAZÓWEK
LITERATURY FACHOWEJ. DOWIEDZ SIĘ
Z NIEJ, ŻE NALEŻY:



PODZIELIĆ SIĘ OPŁATKAMI Z
POLSKIMI!



TEDEN OPŁATEK DLA MNIE, TEDEN DLA
MISTRZA, TEDEN DLA MNIE, TEDEN DLA
MISTRZA, TEDEN DLA MNIE...

IPRZED
WZDYSTKIM...



PRZYGOŃCZĄCIE NIZ POTRAJ

UNAGA DLA AZIATÓW:
JEDNA KOTLANA NIZ
SNAKACH TO NIE
TO BANO



UBRAĆ
CHOINKĘ!

+Humor mieniąca+

Jasio mówi do mamy:

- Mamusiu, chciałbym ci coś ofiarować pod choinkę.
- Nie trzeba, syneczku. Jeśli chcesz mi sprawić przyjemność, to popraw swoją jedynekę z matematyki.
- Za późno, mamusiu. Kupiłem ci już perfumy.

W czasie świąt Bożego Narodzenia w domu rodziny Fąfarów śpiewa się kolędy. Małej Małgosi podoba się kolęda "Wśród Nocnej Ciszy". Niedługo po jej zaśpiewaniu babcia jedząc pieczonego zająca mówi:

- Patrzcie, znalazłam śrut!

Małgosia pyta:

Mamo, czy to jest właśnie ten śrut nocnej ciszy?

Jasio krzyczy na cały głos:

- Święty Mikołaju, przynieś mi zdalnie sterowanego robota!

Mama:

- Dlaczego tak wrzeszczysz? Przecież św. Mikołaj słyszy każdy szept.

- Ale tatuś jest w sąsiednim pokoju i może nie usłyszeć.

W Wigilię chłop jedzie furmanką, a obok biegnie pies. Ponieważ koń biegnie leniwie, chłop bije go batem.

- Jeszcze raz mnie uderzysz, to będziesz szedł piechotą! - mówi koń.
- Pierwszy raz słyszę, żeby koń mówił! - dziwi się chłop.
- Ja też! - mówi pies.

Kowalski pyta znajomego:

- Jak tam u ciebie z zaopatrzeniem na święta?
- Mam pełną lodówkę.
- Czego?
- Szronu.



+Ogłoszenie+



KOLEGIUM LICENCJACKIE
UNIwersytetu MARIJ CURIE SKŁODOWSKIEJ
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Jesteśmy otwarci
na Twoje propozycje
projekcji filmów.

www.samorzadbp.fora.pl

Bądź aktywny!
ZAŁOGUJ SIĘ
JUŻ DZIŚ!

Zapraszamy!

www.samorzadbp.fora.pl

www.samorzadbp.fora.pl

Jeżeli chcesz
wiedzieć więcej
o tym co się dzieje
w Kolegium –
załoguj się
na naszym forum.
Między innymi możesz
dowiedzieć się
o działalności
Dyskusyjnego Klubu
Filmowego.

Chcesz wiedzieć co nowego dzieje się
na uczelni?
Zapoznać się z innymi studentami?
Wymieniać swoje poglądy oraz znaleźć
osoby podzielające Twoje
zainteresowania?
Rozwiązanie jest PROSTE.
Zaloguj się na forum już dziś.



*„Każdy z nas ma na tyle dużą
dłoń, że może z niej uczynić Be-
tlejem. Każdy z nas ma na tyle
ciepłe serce, że może przyjąć
Boga, do tego wystarczy tylko
wiara i nadzieja, a Miłość przy-
dzie sama.”*

Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy...dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszystkie spory...Czas Bożego Narodzenia jest wyjątkową porą w ciągu roku. Ludzie, jakby trochę odmienieni, zatrzymują się na chwilę w pogoni za codziennością, w oknach rozbłyska tysiące lampionów, zaś w kościołach zaczynają rozbrzmiewać koledy na znak narodzin największego Króla Miłości. Niech Ten, który przybył na świat, aby dać świadectwo nadziei, uleczy serca od tego, co złe, przykre bądź zapomniane.

Niech wleje otuchę, która pociągnie za sobą nadzieję, pokój, radość, ukojenie ran i wiarę w Zbawienie. Niech ustaną wszystkie spory, a w naszych sercach zamieszka miłość, która przetrwa wszystko! Byśmy dzieląc się białym opłatkiem i składając sobie najser-

deczniejsze życzenia mieli w swoim sercu radość.

**Dobrych, spokojnych i niezapomnia-
nych Świąt Bożego Narodzenia oraz
szczęśliwego Nowego Roku wszyst-
kim wykładowcom, dyrekcji, pracow-
nikom oraz studentom życzą człon-
kowie Koła Naukowego Filologów
działającego przy Kolegium Licen-
cjackim UMCS w Białej Podlaskiej.**

Przed nami również koniec roku ka-
lendarzowego, a co za tym idzie okres pod-
sumowań pewnego etapu w naszym dotych-
czasowym życiu. Pewnie jak zawsze były w
nim smutki i radości, wzloty i upadki, gdyż
właśnie tym jest naznaczone istnienie czło-
wieka. Ważne jest, abyśmy każdego dnia na
nowo starali się odnaleźć w codzienności to,
co naprawdę ważne. W miejscach, do któ-
rych poprowadzi nas życie...w domu, w
rodzinie, tam gdzie pracujemy, uczymy się,
bądź gdzie też spędzamy wolne chwile.
Tego sobie i Wam życzymy ☺



+Sentencje+



Andrzej Sapkowski

- (ur. 21 czerwca 1948 w Łodzi) – polski pisarz fantasy. Urodził się i mieszka do dzisiaj w Łodzi. Zdobył wykształcenie ekonomiczne. Jest żonaty. Ambasador Łodzi w walce o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Od 9 lipca 2008 roku jest także honorowym obywatelem tego miasta. Tytuł został mu oficjalnie przyznany w listopadzie.

„Miłość kpi sobie z rozsądku. I w tym jej urok i piękno.”

„A ja myślę, że całe zło tego świata bierze się z myślenia. Zwłaszcza w wykonaniu ludzi całkiem ku temu nie mających predyspozycji.”

„Lepiej bez celu iść naprzód niż bez celu stać w miejscu, a z pewnością o niebo lepiej, niż bez celu się cofać.”

„Nigdy nie ma się drugiej okazji, żeby zrobić pierwsze wrażenie.”

„Świat się zmienia, słońce zachodzi, a wódka się kończy.”

„Bo ten, kto raz nie złamie w sobie tchórzostwa, będzie umierał ze strachu do końca swoich dni.”

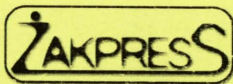
„Lepiej zaliczać się do niektórych niż do wszystkich.”



Z okazji Nowego Roku 2010
wszystkim Studentom,
Dyrekcji i Pracownikom
naszego Kolegium
Licencjackiego
życzymy dużo radości,
pomyślności
i przede wszystkim zdrowia.

Niech rok 2010 okaże się
rokiem, który przyniesie:
12 miesięcy zadowolenia,
53 tygodni szczęścia,
8760 godzin wytrwałości,
525600 minut pogody ducha
i 31536000 sekund miłości.

Koło Dziennikarskie i Redakcja „Zakpressu”



MIESIĘCZNIK STUDENCKI

Redaktor naczelna: Joanna Aleksandrak, tel. 514 266 089

Redakcja: A. Bożyk, A. Derlukiewicz, S. Łubik, J. Maksymowicz, M. Pawluk, A. Popiawska,
M. Skalbani, Ł. Nowisielski, A. Rabajczyk, M. Witek, A. Parafiniuk, M. Pawluk, D. Warzocha,
A. Wasiluk, E. Ruszyńska, A. Jakubiuk, A. Orkisiewicz, G. Marzec, D. Bondaruk.

Współpracują: S. Szyk, R. Bąchorek.

Korekta: autorzy

Kontakt: zakpress@gazeta.pl

Wydawca i adres redakcji: Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej, ul. Janowska 55,
21-500 Biała Podlaska

Druk: Podlaska Fundacja Wspierania Talentów, ul. Janowska 55, 21-500 Biała Podlaska

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów
bez konsultacji z Autorami.